Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 114. Wtorek, 18 maja 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Inż. KULICZKOWSKI, kierownik Okręgowego Funduszu Bezrobocia, przywiózł z Warszawy 300 000 złotych na zasiłki dla bezrobotnych.

Łódź, dnia 18 maja 1926
Najwykwintniejsza
Kawiarnia i Restauracja
„TEATRALNA" Narutowicza Nr. 20.
DZIS w TEATRALNEJ!
Najniższe ceny. Najlepsza kuchnia.
Od dnia 15 maja r. b.
Zmiana programu.
WYSTĘPY:
Henryka Domańskiego — króla humorystów
Alexeieffá — duet taneczny światowej sławy
MENU.
Obiad z 4-ch dań Zł. 2.25 od godz. 12 do 5-ej.
1
Zupa krupnik
Rosół selestyn
Barszcz buljon z pasztecikiem
2
Sztuka mięsa sos rzadkiewkowy
Omlet z szpinakiem
Blankiet z ryżem
3.
Wołowa po angielsku
Frykando cielęce kartofle purê
Schab z kapustą
Rumsztyk paj
Sznycel z cytryną
4.
Kompot ze śliwek
Lody cytrynowe
Galaretka pomarańczowa
Kolacja z 3-ch dań zł. 2.25 od godz. 7-ej do 11-ej.
1.
Omlet z groszkiem
Pasztet na zimno sos tatarski
Sandacz smażony
2.
Schab kluski kartoflane
Kotlet cielęcy z jarzynką
Zrazy myśliwskie
1/2 kurczęcia po polsku
Rozbratel warszawski
3.
Kompot ze śliwek
Lody waniljowe
Krem z owocami

Co będzie z sejmem?

Sfery rządowe o wyborze nowego Prezydenta i rozwiązaniu ciał ustawodawczych.

Z Warszawy donoszą:

Lawina wypadków przytłoczyła wszystkie dotychczasowe kierunki myślowe naszych ugrupowań sejmowych. Wypadki uświadomiły opinję kraju o niepodobieństwie dalszego trwania sejmu w obecnym składzie.

FRONT PRZECIW SEJMOWI.

Ujawniło się to przedewszystkiem w ciągu trzydniowych walk w stolicy kraju Usposobienie ulicy objawiło się po stronie Marszałka Piłsudskiego, przedewszystkiem z tego powodu, że według powszechnego przekonania pociągnie on za **sobą bezwarunkowo koniec sejmu.**

Ale nietylko w opinji społeczeństwa dokonał się front przeciw sejmowi. Również w nim samym, pośród wszystkich bez wyjątku ugrupowań dojrzało przekonanie, że **dalsze istnienie obecnego sejmu jest nie do pomyślenia.**

To też wszystkie rozważania kierujących kół politycznych krążą około zagadnienia, **co z obecnym sejmem zrobić,** jak się go pozbyć.

Najprostszem byłoby oczywiście zamknięcie bram Sejmu i nakazanie rozwiązania. Marszałek Piłsudski tego nie zrobił. Wypadki bowiem po obaleniu rządu Witosa **wróciły na drogę konstytucyjną,** to znaczy przedłużyły żywot Sejmu i Senatu.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM?

Wybór nowego prezydenta ma nastąpić przypuszczalnie w ciągu 7 do 14 dni. Zgromadzenie Narodowe będzie pierwszym aktem parlamentarnym po 3-dniowej rewolucji i egzaminem. Wyszukanie odpowiedniej kandydatury na Prezydenta Rzeczypospolitej jest przedmiotem obecnych rozważań.

Opozycyjne nastroje w Poznaniu.

Poznań, 18. 5. W związku z uchwałą posłów i senatorów, ogłoszoną w dodatkach nadzwyczajnych kilku pism, **panuje w Poznaniu wielkie podniecenie i zdenerwowanie.**

Wśród szeregu ugrupowań politycznych istnieje tendencja nie uznania stanu rzeczy, jaki się wytworzył w Warszawie.

Wobec tego wszyscy oczekują na wyniki akcji, jaką na gruncie poznańskim podjął marszałek Trąmpczyński.

Dramatyczna scena w kościele garnizonowym w Warszawie

Ks. Panaś, główny kapelan Legjonów, rzucił generałowi Dreszerowi wszystkie ordery pod nogi.

Z Warszawy telefonują:

Podczas wczorajszego pogrzebu setek ofiar odbywało się w kościele garnizonowym nabożeństwo, w którym brał udział m. in. generał Dreszer, dowódca wojsk marszałka Piłsudskiego podczas walk w stolicy.

Obecny na nabożeństwie ks. Panaś, **główny kapelan Legjonów podczas wojny światowej,**

nagrodzony przez marszałka szeregiem wys. orderów bojowych, zerwał się, podbiegł do generała Dreszera i podniesionym głosem zawołał:

„Rzucam wam wasze ordery, bo mi pala pierś!"

Z temi słowy zerwał wszystkie ordery z piersi i rzucił je generałowi Dreszerowi pod nogi.

Scena ta wywarła na obecnych **olbrzymie wrażenie.**

Ks. Panaś po tych słowach ze łzami w oczach opuścił kościół.

———o———

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Z Warszawy donoszą:

W dniu dzisiejszym odbędzie się pod przewodnictwem marszałka Rataja posiedzenie Rady Ministrów, na którem będzie omawiana sprawa zwołania Zgromadzenia Narodowego.

[illegible]rzostwo Okręgu łódzkiego.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	50,59
Nowy-Jork	10,37 1/2
Paryż	31,81
Szwajcarja	201,02

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	11,05

Co mówi zagranica o wypadkach w Polsce.

Nikt z sąsiadów nie zamierzał korzystać z okazji i napaść na nasze granice.

W dwa dni po zakończeniu walk wewnętrznych, zaczynają już napływać wiadomości o tem, **jak przyjęła opinja zagraniczna dokonany w Polsce zamach stanu.** Nie wiemy jeszcze dokładnie, co pisze prasa wielkich mocarstw zachodnich. Wiadomości stamtąd są dotąd bardzo urywkowe Nie wiemy jeszcze również, jak zareagowały na wypadki Sowiety. Natomiast znane nam są już głosy **Niemców, Czechów i Austrjaków.**

Prasa austrjacka — jak to już kilkakrot nie zaznaczaliśmy — odnosiła się w ciągu całego czasu zajść sympatycznie do Polski W artykułach żadnego z dzienników wiedeńskich **nie było widać radości** z powodu wojny domowej, jaka nawiedziła Polskę.

Jeżeli chodzi o prasę niemiecką, to dzikie okrzyki przedwczesnego triumfu wydawała jej prawicowo - nacjonalistyczna część, zwłaszcza na prowincji. Reszta prasy **zajęła naogół stanowisko wyczekujące** tembardziej, że nie miała wiadomości o przebiegu wydarzeń.

Prasa czeska zachowała się **poprawnie** jeśli chodzi o artykuły redakcyjne, natomiast szerzy cały szereg nieprawdziwych wiadomości i inspiruje najrozmaitsze, bardzo **fantastyczne pomysły o podkładzie wypadków.**

Jest rzeczą niewątpliwie charakterystyczną, że wbrew obawom, **nigdzie nie rozległy się głosy, aby wyzyskać ciężkie położenie Polski dla jakiejś akcji, mającej na celu zamach na całość Rzeczypospolitej.** Okazuje się, że alarmy, jakie w tym kierunku **rozpuszczano wewnątrz kraju, były na szczęście przesadne.**

* * *

Wszystkie niemal pisma niemieckie i niemiecko-austrjackie podkreślają **antyrosyjski front polityki Marsz. Piłsudskiego,** zaznaczając równocześnie, że wedle ich opinji, prowadziłby on w stosunku do Niemiec politykę pacyfistyczną.

Tak w prasie czeskiej, jak i niemieckiej, pojawiły się również pogłoski, iż ostatni zamach stanu dokonany **był w jakiemś porozumieniu z dyplomacją angielską,** która życzyłaby sobie, aby Polska w swej polityce zagranicznej była czynnikiem antyrosyjskim. Notujemy te plotki, jako charakterystyczny objaw nastrojów bliskiej zagranicy.

Jeśli idzie o nasze możliwości **kredytowe,** to jest rzeczą charakterystyczną, że prasa, którą dotąd mamy do dyspozycji, **nie uważa, aby ostatnie wypadki pogorszyły sytuację.**

Bardzo charakterystyczne jest dalej zwrócenie przez niektóre dzienniki uwagi **na bliski stosunek, jaki łączy Marsz. Piłsudskiego z hr. Aleksandrem Skrzyńskim.**

Poniżej przytaczamy kilka bardziej charakterystycznych opinij i pogłosek:

„EUROPA NIE MA POWODU DO NIEZADOWOLENIA".

Tak pisze „Neues Wiener Journal"

Wiedeński „Neues Wiener Journal" w artykule wstępnym z 16 maja b. r. pisze dosłownie.

„ Co się tyczy **zewnętrznej polityki, to przewrót dokonany ostatnio w Polsce, nie obciąża absolutnie międzynarodowej sytuacji. Piłsudski jest przedstawicielem antyrosyjskiej myśli polskiej.**

Oczywiście, że z faktu tego nie można wysunąć obaw, że rozpocznie on lekkomyślną wojnę z Rosją. Przypuszczać raczej należy, **że usiłowania jego pójdą w kierunku wytworzenia znośnego „modus vivendi" z Niemcami,** że dalej otoczy opieką mniejszości narodowe, by umocnić w nich przywiązanie do państwa polskiego.

W każdym razie należy spokojnie oddać się nadziei, że polityka zewnętrzna Piłsudskiego będzie w każdym kierunku uczciwą. Europa niema najmniejszego powodu być niezadowoloną z wyniku **ostatniej polskiej rewolucji".**

TAKTYKA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO i P. SKRZYŃSKI.

Niedzialna „Neue Freie Presse" w artykule wstępnym, poświęconym rozważaniu trudności, jakie się piętrzą przed nowym rządem w oPlsce, pisze m. in.:

„Byłoby rzeczą ważną, gdyby hr. Skrzyński objął **ministerstwo spraw zagranicznych.** Nazwisko jego ma dobry dźwięk w europejskiej opinji publicznej, a jego doświadczenie przyczyniłoby się z pewnością do przyśpieszenia normalizacji i usunięcia zdumienia pierwszego momentu.

WPŁYW ANGLJI NA WYPADKI WARSZAWSKIE.

„Neues Wiener Journal" w depeszy z Pragi podaje:

„W czeskich sferach politycznych z wielką stanowczością utrzymują, że przewrót w Warszawie został zainscenizowany przy moralnem i finansowem poparciu Anglji (?).

„Zdecydowane antybolszewickie stanowisko Marszałka Piłsudskiego jest dobrze znane i sympatyczne rządowi angielskiemu, a to ze względu na skierowaną przeciw Rosji politykę okrążenia **Chamberlaina".**

PRASA BERLIŃSKA NIE WIE CO SIĘ DZIEJE NA G. ŚLĄSKU.

O tem, co się dzieje w Polsce, a zwłaszcza w najbliższem sąsiedztwie, bo na Górnym Śląsku, prasa niemiecka, zwłaszcza zaś **berlińska nie jest zbyt dobrze poinformowaną.**

N. p. gdy „Vossische Zeitung" twierdzi, że granica **górnośląska została obsadzona przez wojska i formacje** ochotnicze, to „Berliner Tageblatt" utrzymuje, że Górny Śląsk jest zupełnie ogołocony z wojska, które rzekomo wyruszyły do Warszawy.

Wojskowi otrzymają 25 proc. zaliczki na czerwiec.

Z Warszawy donoszą:

Ostatnie wypadki warszawskie postawiły cały szereg wojskowych, przebywających w Warszawie stale lub przejściowo, w niezmiernie ciężkich warunkach.

Szef administracji armji polecił najbardziej potrzebującym oficerom i podoficerom zawodowym wypłacić **zaliczkę na pobory czerwcowe w wysokości 25 proc. poborów.**

Równocześnie polecono zwrócić szczególną uwagę na **zaopatrzenie internowanych wojskowych.**

Brazylja zrezygnowała ze stałego miejsca w Radzie Ligi!

Sensacja w Genewie.

Genewa, 18. 5. Istnieją wszelkie dane, że na poufnej konferencji delegata **Brazylji** z lordem Cecilem, delegat Brazylji oświadczył, iż **Brazylja zrezygnuje ze stałego miejsca w Radzie,** godząc się na miejsce niestałe, z zapewnionym **ponownym długoletnim wyborem.** Natomiast Hiszpanja podtrzymuje uparcie swe **rewindykacje i żąda stałego miejsca.**

Ustępstwo Brazylji jest sensacją dotąd jeszcze nieznaną, a więc niekomentowaną.

W kwestji Polskiej stwarza pewne trudności stanowisko Włoch, które ze względu na niechęć narażania się Niemcom, utrudniają należyte sformułowanie gwarancyj długotrwałości mandatów w Radzie dla t. zw. „drugiej kategorji" członków Rady.

Ministrowie bez samochodów.

Oszczędność przedewszystkiem.

Z Aten donoszą, że Pangalos, celem poprawy finansowej sytuacji w Grecji pozbawił wszystkich ministrów **urzędowych samochodów.** W przyszłości tylko prezydent ministrów, a zatem Pangalos, ma prawo do automobili. Pangalos oświadczył, że wydał jak najsurowsze przepisy odnośnie **oszczędności.** Naród grecki, jeżeli chce zapewnić swoją przyszłość, musi przez cały szereg **miesięcy jeść suchy chleb.** Rząd będzie się starał dawać w tym kierunku jak najlepszy przykład.

Bilans strajku powszechnego w Wielkiej Brytanji.

Rząd angielski zobowiązuje się dopłacać

3 miljony funtów angielskim górnikom.

Londyn, 18. 5. Sytuacja postrajkowa coraz **bardziej się wyjaśnia. Robotnicy wracają** do pracy na poprzednich warunkach z zastrzeżeniem, że pracodawcy nie mogą dokonywać represji na poszczególnych robotnikach.

Pisma poranne wyszły w pełnym nakładzie i formacie. Zecerzy londyńscy zobowiązali się, że odtąd nie będą wpływać na treść drukowanych artykułów.

Rokowania **o płace górników toczą się ciągle.** Prawdopodobnie wysokie płace niektórych kategoryj będą zredukowane, natomiast dotychczasowe minimum zostanie zachowane. Rząd jest skłonny **dopłacać 3 miljony f. szt. do płac robotników górniczych.**

STRAJKI W ANGLJI DOPIERO PO WYCZERPANIU WSZYSTKICH ŚRODKÓW POROZUMIENIA.

Londyn. Rada generalna kongresu „Trade Unionów" powzięła uchwałę, wyrażającą **wolę wszystkich związków górniczych do niewywoływania w przyszłości strajku ogólnego bądź też mającego objąć pewne gałęzie przemysłu, bądź wreszcie strajku lokalnego bez uprzedniego wyczerpania wszystkich środków porozumienia.**

ANGIELSCY ROBOTNICY PORTOWI PODJĘLI PRACĘ.

Londyn. Dziś rozpoczęła się tutaj praca robotników portowych na skutek porozumienia zawartego na tych samych warunkach co porozumienie w kolejnictwie. Porozumienie trwałe, mające objąć wszystkie związki drukarskie zawarte zostanie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

W LONDYNIE WYJDĄ DZIŚ WSZYSTKIE DZIENNIKI.

Londyn. Związek wydawców pism codziennych w Londynie zawarł z pracownikami drukarskimi porozumienie w sprawie podjęcia pracy. **Wszystkie dzienniki ukażą się już dzisiaj jak zwykle.**

———:o:———

Niedziela w Łagiewnickim lesie.

[redacted]

kim głosikiem zarumieniona panienka.

Kukułka nagle przekorne milknie. Nieznośne ptaszysko!... A las pachnie i śpiewa!...

Do akt. Nr. 403-26 r.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Bronisław Pingielski** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 25 maja 1926 r. od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Franciszkańskiej 15 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Icka Roznera składających się z mebli, maszyny do szycia, garderoby i inn. ocenionych na sumę 730 złotych.

Łódź, dn. 15/V.26 r.

Komornik

B. Pingielski.

Do akt. Nr. 910.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi ST. DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 25-go maja 1926 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Cmentarnej pod nr. 3, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Ksyla Roznera i składających się z mebli, ocenionych na sumę 730 zł.

Łódź, dn. 18/V-26 r.

KOMORNIK

S. Dulkowski.

Kobieta współczesna chce być młodą.

Silna, świadoma swych celów, wola --- pokonała rezygnację i marazm starości.

„Narcyzjanizm" czyli kult własnego „ja".

„Ludzie intensywnej pracy, przybici troskami i nieszczęściami osobistemi „przekwitają" czyli starzeją się prędko. Szczęście natomiast, dostatek, powodzenie i życie beztroskie — oto warunki utrzymania jak najdłużej młodego wyglądu".

Tą stereotypową formułką

zbywano zwykle w dawnych czasach

refleksje nad przyczynami przedwczesnego starzenia się kobiet.

Spotrzeżenia nowszych czasów

zadają jednakże kłam

temu utartemu i, zdawaćby się mogło, na doświadczeniu opartemu poglądowi. Bowiem niezbitym jest faktem, że dzisiejsze kobiety dłużej żyją i o

wiele dłużej zachowują młody wygląd,

niż w pokoleniach dawniejszych, jakkolwiek skala ich szczęścia bynajmniej nie wzrosła, a troski materjalne, które brzemieniem cięższem niż kiedykolwiek zawisły na barkach wszystkich warstw społecznych

nie oszczędziły i kobiety...

Gdzie szukać przyczyny niezwykłego zjawiska?

Wielu i niejednokrotnie wskazuje ją w postępach dzisiejszej kultury, a więc w higjenie, w fachowej i troskliwej opiece nad okresem porodowym,

w zmniejszeniu się cyfrowem urodzeń,

w rozwoju sportu i ćwiczeń gimnastycznych, w modzie obecnej wreszcie, dającej dostęp do ciała światłu, powietrzu, słońcu i żądającej wysmukłości linji zmuszając kobiety do pozbywania się nadmiernej wagi i t. p.

Nie pomniejszając wagi i znaczenia powyższych czynników, psychoanalitycy współcześni ujmują zagadnienie stokroć głębiej i poważniej. Według ich twierdzenia wchodzi tu przedewszystkiem w grę świadoma mocy swej wola kobiety współczesnej

trwania w samopoczuciu młodości

i żywiołowy protest

przeciwko przedwczesnej rezygnacji z czynnego udziału

w twórczym procesie życia.

Alicja Sperber na łamach pism wiedeńskich trafnie i rzeczowo podporządkowuje ten prąd u kobiet dzisiejszych zataczającemu coraz szersze kręgi

kultowi własnego

„ja", który znany w nauce pod nazwą „narcyzjanizmu" daje rozległe pole do analitycznych badań nad ludzką „psyche".

Otóż według Alicji Sperber ten kult własnego „ja"

pcha dziś kobietę instynktownie

i niepohamowanie do utrzymania się w stadjum młodości.

Oskar Wilde w powieści swej „Portret Dorjana Grey" ujął to zagadnienie po mistrzowsku i zgadza się przytem z Alicją Sperber, że ukształtowanie duszy kobiecej

przypomina w pewnej mierze duszę dziecka

przechodzącą dzięki swej młodzieńczej elastyczności szybko i łatwo do porządku dziennego nad wrażeniami i przeżyciami.

Ważnym czynnikiem utrzymania samopoczucia młodości są dla kobiet studja — gimnastyka bowiem umysłowa **odżywczo działa na organizm fizyczny,** a duchowy rozwój promieniuje w żywym blasku spojrzenia.

Alicja Sperber nie pomija i erotycznej strony w swych dociekaniach, dążąc do skrystalizowania rozlicznych przyczyn ude rzającej przemiany współczesnego typu kobiecego.

Podczas gdy erotyka stanowiła dla przeciętnej kobiety przedemancypacyjnej doby

główną treść jej życia

i niemal że jedyny cel jej zabiegów, dzisiejsza kobieta o szerokim światopoglądzie i rozległej skali zainteresowań

rozwija się erotycznie później

i dzięki wyższemu poziomowi duchowemu potrafi usunąć tę dziedzinę życia na plan dalszy, zyskując na tej drodze jeden z najważniejszych czynników świeżości duchowej i fizycznej.

Nie zgłębiwszy dostatecznie żywotnego tematu streszczamy się:

typ zrezygnowanej kobiety zanika;

duch jej buduje dzisiaj jej ciało; charakter silna wola i myśl wytężona ku upragnionemu celowi promieniują nazewnątrz jej postaci, zdobiąc ją — mimo niejeden siwy włos i zmarszczkę na czole — aureolą samopoczucia młodości.

Z rozmów towarzyskich.

Pan I: — Czy kolega wyjeżdża na odpoczynek?
Pan II: — Owszem, wyjeżdżam, ale nie na odpoczynek.
Pan I: — Jak to mam rozumieć?
Pan II: — Jadę z żoną na letnisko.

Czy możemy przedłużyć życie ludzkie?

Opinja profesora Richeta.

W ostatnich latach zaznaczają się wysiłki wiedzy medycznej celem **odmłodzenia organizmu ludzkiego,** a tem samem przedłużenia naszego życia.

Interesującą tedy rzeczą jest zapoznanie się z poglądem, jaki w tej kwestji wygłasza sędziwy laureat Nobla, prof. Karl Richet, właściwy twórca serologji. Prof. Richet powiada:

„Nietylko niemożliwą rzeczą jest przedłużenie życia ludzkiego o jeden dzień,

ale niema narazie widoków, aby się to w przyszłości udać mogło. Zresztą nie byłoby to tak pożądane dla ludzkości, gdybyśmy istotnie do takiego stopnia rozwoju doszli.

Kiedy ja w roku 1887 dawałem podwaliny seroterapji nie przyszło mi nigdy na myśl, aby kiedy w przyszłości do moich wynalazków można było nawiązać tak fantastyczne nadzieje. Flourenc wygłosił twierdzenie, że normalne życie ludzkie

obejmuje okres 100 lat.

a Miecznikow bez dalszych dowodów twierdzenie to przyjął". Obaj opierają się na tym fakcie, że wielu ludzi dożyło tego wieku, a jeżeli przeważnie ludzie umierają wcześnie, to

z powodu zewnętrznych obrażeń lub chorób.

Wniosek, jaki ci dwaj uczeni z tego wyciągnęli, wydaje mi się nieco naiwnym. Powiadają oni: „Każdy, komu się uda uchronić od gruźlicy, raka, zapalenia płuc, uremji, zwapnienia arteryj i chorób infekcyjnych,

powinien żyć przynajmniej 100 lat.

Teoretycznie może to być do pewnego stopnia słusznem. Nie należy jednak zapomnieć o fakcie, że organa ludzkie w miarę starzenia się

tracą wybitnie na sile oporu przeciwko wszelkiego rodzaju chorobom.

W odmłodzenie organów przez szczepionki, oraz transplantowanie gruczołów nie wierzę. Przy obecnym stanie wiedzy medycznej możemy życie nasze tylko w ten sposób przedłużyć, że stramy się ochronić je przed infekcją, używamy jak najmniej alkochalu i tytoniu, oraz innych narkotyków, unikamy wybryków w dziedzinie płciowej i

nie pozwalamy sobie na nadmierne przeładowanie żołądka.

Człowiek, który nie dba o swoje zdrowie, przyśpiesza śmierć, ale to nie znaczy, aby mógł przedłużyć życie ponad okres wyznaczony przez przyrodę. Wszak że każde zwierzę

ma wyznaczoną dokładnie długość

życie i to samo zapewne stosuje się do człowieka.

Wątpliwą jest wogóle rzeczą, czy przedłużenie życia ludzkiego byłoby naprawdę pożądanem. Zrozumiałem jest, że człowiek może pragnąć przedłużenia swej młodości. Natomiast upieranie się starca, dla którego życie nie przedstawia specjalnego uroku, przy jego przedłużeniu nie wydaje mi się rozsądnem. Jakiż ogrom nędzy przywaliłby nas, jeżeliby ilość

niedołężnych starców się powiększyła

o dziesiątki i setki tysięcy. A gdyby na świecie byli tylko młodzi, albo też pozornie młodzi, to i tak rozbrzmiewałoby zawsze hasło: „Miejsca dla prawdziwej młodości".

———:o:———

Tortury . . .
Inkwizycja . . .
w 10 aktach
mostu jęków westchnień w Wenecji.

JERZY MARJUSZ TAYLOR.

Powracająca fala.

Albert Raabe urodził się w Pucku, ale było to już dawno. Wtedy jeszcze trójbarwny sztandar cesarski łopotał zwycięsko nad starym ratuszem, a wieczorami rozlegały się niemieckie pieśni przeciągających przez rynek niemieckich marynarzy.

Rozlegały się one jeszcze długo potem. Albert Raabe słuchał ich, siedząc przed swym sklepem z bursztynowymi wyrobami. Popijał gdańskie piwo z bombiastego kufla. Słuchał i uśmiechał się do siedzącej również przed swym sklepem niebieskookiej Berty, córki zamożnej mleczarki.

— Ładnie śpiewają nasi chłopcy, nieprawdaż? — mówił z uśmiechem.

Odpowiedzią był również miły uśmiech i cicha błogość spływała do serca Alberta Raabe. Tak ładnie było w starem niemieckiem mieście Pucku.

Pewnego dnia po obiedzie, Albert Raabe obliczył swoje fundusze, poczem siedząc jak zwykle wieczorem przed swym sklepem, rzekł do Berty.

— Wiesz, mam zamiar pojechać do Finlandji. Mówili mi już dawno, że w Helsingforsie i w Wyborgu poszukują bursztynów. Wezmę ze sobą większą partję.

Berta przeraziła się.

— Utoniesz i co wtedy będzie z naszym ślubem. A kogo zostawisz w sklepie. Twój ojciec jest stary i nie da sobie rady.

Rozpłakała się na dobre.

— Cicho, głupiutka. Wrócę najdalej za trzy tygodnie. Za dwa dni odchodzi stąd finlandzki statek „Kalevala". Już mówiłem z kapitanem. Obiecał, że przyjmie mnie na pokład i niedrogo policzy.

Po dwóch dniach Albert Raabe wyruszył z kuferkiem pełnym bursztynów.

Berta po odjeździe ukochanego wróciła do domu. Pogadała trochę z matką. Płakały obie i narzekały, sentymentalnie oglądając małe pamiątki po tym, co odjechał w kraj daleki. Potem zabrały się do zwykłej codziennej pracy.

Upłynęło trzy tygodnie i Berta wyszła na spotkanie.

Dowiadywała się na przystani. Nikt nie umiał jej powiedzieć, kiedy znów przybędzie mały statek finlandzki. Minęły jeszcze dwa miesiące. Niemiecki cesarz wydał wojnę wszystkim narodom Europy, a podobno nie lękał się nikogo, prócz Boga.

Jeden list tylko nadszedł od Alberta Raabe i wzbudził radość w mieszkaniu mleczarki. W dalekim kraju północnym było spokojnie i dobrze szedł handel bursztynami. Albert Raabe obiecywał, że przy najbliższej okazji powróci z trzosem pełnym srebrnych marek finlandzkich. Wtedy weźmą ślub w starym kościółku krzyżackim i będą razem prowadzić handel bursztynami.

Minęły jeszcze cztery lata.

Pewnej nocy zimowej rozszalały wody spokojnej zatoki.

Rankiem uspokoiła się burza, a wstające słońce, zapalając tęczę w kryształowych soplach lodu, pokrywającego krawędzie dachu kościoła, opromieniło na wieży ratusza amarantową chorągiew z białym ptakiem zwycięskim. Mieszczanie gwarzyli o czemś w głębi swoich sklepów. Gdzieś w bocznych uliczkach, wśród kup zmarzłego śniegu, widniały resztki strzępów sztandaru o barwach cesarskich. A rynkiem przeciągali, śpiewając wesołe pieśni, polscy marynarze.

A po paru dniach, wieczorem, zapukał ktoś do sklepu mleczarki. Berta sama otworzyła drzwi. W progu stał Albert Raabe.

— Niech będzie pochwalony, — rzekł wchodząc.

Berta krzyknęła głośno i przytuliła do jego piersi swą jasnowłosą głowę. Stara matka, gderając z radości, zakrzątała się raźno przy piecu, aby zagrzać smaczną i wonną polewkę z piwa.

Berta pomogła gościowi zdjąć ciepły kożuch. Usiadła potem z nim razem na kanapie i powtarzała, patrząc na jego zarumienione od mrozu policzki.

Powrócił, powrócił Albert Raabe.

On spojrzał na nią z uśmiechem i zaprzeczył ruchem głowy.

— Wcale nie Raabe — rzekł wreszcie. Niemcy zmienili moje nazwisko jeszcze memu dziadowi. A ty, Berto? Przecież twoja matka Czerlińska z domu. Czy wy nigdy nie mówiłyście po polsku?

Stara kobieta słuchała, stojąc wciąż przy piecu. Z jej oczu płynęły łzy. Nic nie mówiąc, podeszła do półki, zdjęła z niej małą książeczkę i zbliżyła się do młodych.

— Ja, my som też Poloki — rzekła uśmiechając się przez łzy nad wyrazami, wymawianemi z trudem.

I położyła książeczkę na stole.

Była to stara, zatłuszczona, odwieczna, o alfabecie gotyckim, ale polska, książeczka do nabożeństwa.

Karkołomny dowód miłości.

Skok rzeźbiarza z drugiego piętra.

Niezwykły dowód miłości dał swej ukochanej znany rzeźbiarz angielski 32-letni Conrad Shaley, którego

„Gra fal"

była w poprzednim roku wystawiona w Salonie paryskim. Shalley utrzymywał od kilku miesięcy stosunek miłosny z

żoną pewnego arystokraty,

pania L. (Prasa londyńska nie podaje pełnego nazwiska). Pani L., szalenie zakochana w rzeźbiarzu, nękała go jednak ciągle swoją zazdrością, podejrzewając go,

iż ją zdradza.

Pewnego razu, gdy piękna pani przechodziła szczególnie ostry „atak" zazdrości, przyszło do następującej wymiany zdań.

Ona: A gdybym zażądała od ciebie jakiegoś niesłychanego dowodu miłości? Oto np. abyś rzucił się z okna tego mieszkania?

On: Zrobiłbym to natychmiast!

Ona: Żartujesz! Nigdy w to nie uwierzę!

Rzeźbiarz miast odpowiedzi, w mgnieniu oka — nim p. L. zdołała się zorjentować i szaleńca powstrzymać — stanął na parapecie okna i

skoczył na dół.

Na szczęście skończyło się na złamaniu obu nóg i kilku potłuczeniach.

Gazety dla dzieci.

Wydaje je syn miljardera amerykańskiego.

Młodemu Vanderbildtowi wystarczało dotychczas doskonale, iż był synem swego papy i otrzymywał z tej racji

15 tysięcy dolarów rocznej pensji na „drobne wydatki".

Vanderbildt postanowił jednak pracować i to na niwie dziennikarskiej. Założył odrazu trzy wielkie dzienniki, które tem różnią się od zwykłych przedsiębiorstw tego rodzaju, iż

przeznaczone są dla... dzieci!

Pisma Vanderbildtowe, redagowane przy współdziale wybitnych sił literackich i pedagogicznych, mają na celu wytworzyć nowy harmonijny typ Jankesa, łączącego kulturę z

trzeźwą praktycznością i żelazną wolą.

Narazie mimo znacznej poczytności owych trzech pism, trzeba dokładać. Zwracał się tedy Vanderbildt junior do swego papy z prośbą o subwencję w wysokości

150 tysięcy dolarów.

Ojciec nie ma zaufania do dziennikarstwa i — odmówił. Niezrażony tem Vanderbildt rozpoczął starania aby otrzymać pożyczkę à conto swego przyszłego spadku...

Cieszcie się, palacze tytoniu!

Umiarkowane palenie wpływa dodatnio na zdrowie.

Znany lekarz paryski, Charles Crusiers ogłosił niedawno w jednem z pism francuskich ciekawy artykuł p. t.

„W obronie tytoniu".

W artykule tym podkreśla Crusiers bardzo dobitnie, iż tytoń ma podobne znaczenie dla organizmu ludzkiego, jak

pewne środki lecznicze.

Jeżeli tytoniu nadużywamy jest on dla zdrowia niesłychanie szkodliwy. Używany jednak w miarę posiada — zdaniem Crusiers'a — wielką wartość dla

uspokojenia nerwów.

Może nawet być stosowany w przypadkach zaburzeń nerwowych jako środek leczniczy.

Artykuł Crusiers'a wywołał dość ostrą odpowiedź polemiczną innego lekarza, dr. Sacharta, który nazywa wywody przeciwnika

„fantazja".

nie mającą nic wspólnego z metodami i wynikami naukowemi. Zdaniem Sacharta, tytoń jest zawsze — w mniejszym lub większym stopniu szkodliwy.

Primo de Rivera wie, jak trafić do serca tłumu.

Reforma walki byków w Hiszpanji.

Walki byków, nie pozbawione malowniczego, choć okrutnego piękna, spotkały się w czasach ostatnich z bardzo

ostrą krytyką wybitnych literatów

i uczonych hiszpańskich, wskazujących ich prymitywny i barbarzyński charakter. Ale co kraj to obyczaj... Ludzie etyczni i kulturalni swoje, a demagogowie, żądni poklasku gawiedzi, także swoje...

Oto dyktator Primo de Rivera nietylko nie myśli usunąć

ulubionej rozrywki „narodowej",

ale nawet stara się ją ulepszyć i — jak sam powiada — „uszlachetnić" (?) Oto dotychczas jednym ze stałych epizodów walki byków jest udział jeźdźców, którzy używają w tym celu starych,

bezsilnych szkap.

Oczywiście w takich warunkach byk ma „pracę" ułatwioną i mało „szlachetną". To też reforma Rivery polega na tem, iż odtąd

konie torrerów mają być silne,

młode i zdrowe. Primo de Rivera wie, jak trafić do serca motłochu.

Znowu pan zaczyna?!

Dowcip Arystydesa Brianda.

Jeden z najpopularniejszych i najwybitniejszych Francuzów obecnej doby, Arystydes Briand,

znany jest z ciętości

wprost przysłowiowej. Leon Teich w niedawno ogłoszonej książce p. t. „Anegdoty polityczne" podaje szereg doskonałych „bonmots" Brianda. Oto niektóre z nich:

Podczas konferencji w Cannes stracił raz Lloyd George cierpliwość i zawołał: „Wy, Francuzi, jesteście ludźmi niesłychanie próżnymi! Lecz pamiętajcie, że od próżności do śmieszności tylko krok jeden „il n'ya qu'un pas". — Tak — odpowiedział Briand z uśmiechem — „le Pas de Calais" (Cieśnina La Manche).

Painlevé, chcąc pogodzić Brianda z jego

zażartym wrogiem Caillaux,

sprowadził obu do swego gabinetu i skłonił ich do podania sobie ręki. Mężowie stanu

uczynili to chętnie.

Wówczas Caillaux rzekł z kurtuazją: — „Życzę panu, panie Briand, tego wszystkiego, czego pan mnie życzy!"

A Briand przerywa i woła: Znowu pan zaczyna, panie Caillaux!

Wszelkie premje literackie są okowami twórczego ducha

Wybitny beletrysta odmawia przyjęcia nagrody.

W literackim świecie Ameryki niezwykłą sensację wzbudził postępek jednego z

najwybitniejszych beletrystów Nowego świata.

Sinclair'a Levis, który odrzucił ofiarowaną mu nagrodę fundacji Pullitrera, przeznaczoną dla najlepszego utworu literackiego, wydanego w r. 1925.

Komisja Rady Nadzorczej Uniwersytetu Kolumbia przyznała tę nagrodę, wynoszącą ponętną sumę

1000 dolarów

Levisowi za jego powieść „Arowimith", będącą znakomitem ujęciem współczesnego życia Ameryki. O przydzieleniu nagrody zawyrokowała jury, złożona z profesorów, nakładców i członków Instytutu Narodowego dla sztuk i nauk.

Odmowę przyjęcia nagrody przyznanej mu przez tak

szanowny areopag,

motywuje autor tem że jest wogóle przeciwny wszelkim premjom i tytułom honorowym dla artystów, gdyż stają się one okowami moralnemi dla ich swobody twórczej.

Krateczki sądowe.

Wylew uczucia stroskanej matki.

Oskarżony o kradzież jedynak.

Jedyną pociechą pani Stanisławy Głąbskiej był 18-letni syn Stasio, chłopiec grzeczny, cichy i uczciwy. Zatrudniona w pobliżu sądu pokoju pani Głąbska widywała niejednokrotnie różnych złodziejaszków zakutych w kajdanki i konwojowanych przez policję. Wówczas przysięgła sobie, że nie dopuści nigdy do tego, aby syn jej kiedykolwiek został zakuty w kajdany, a gdyby się tak, pomimo jej woli, stało, nie przeżyłaby tego ciosu. Wierzyła przecież święcie w uczciwość jedynaka.

KRÓLIKI PANA MUCHY.

Stasio Głąbski terminował u ślusarza przy ulicy Zakątnej. W tymże samym domu zamieszkiwali małżonkowie w podeszłym już wieku Maciej i Marjanna Mucha. Założyli sobie na strychu hodowlę królików.

Majster Stasia p. L. S. również zapalony wielbiciel królików, niejednokrotnie wyrażał chęć przywłaszczenia sobie królików p. Muchy. W tym celu namawiał usilnie swego terminatora, by skradł parę sztuk ze strychu.

Naiwny chłopak uległ tym namowom i pragnąc przypodobać się majstrowi, zaopatrzył się w odpowiednie narzędzia, udał się na strych; otworzywszy drzwi wytrychem zaczął kraść króliki, wynosząc je pojedyńczo do majstra. Lecz oto w pewnej chwili na strychu zjawili się Marjanna i Maciej małżonkowie Mucha w celu zdjęcia suszącej się bielizny i natknęli się na Głąbskiego, podczas gdy kradł ich ukochane króliki. Stasiek natychmiast uciekł, mimo to został przez staruszków poznany. Oczywiście małżonkowie udali się na policję. Głąbskiego aresztowano, konfiskując wytrych jako dowód rzeczowy. Po spisaniu protokółu Głąbskiego zwolniono aż do dnia rozprawy sądowej.

ROZPACZ MATKI.

Nikt nie zdołałby opisać rozpaczy pani Głąbskiej, gdy dowiedziała się, że jej jedynak kochany, pociecha na stare lata oskarżony jest o kradzież. Najbardziej straszyła ją wizja Stasia zakutego w kajdanki. Latała przeto bez przerwy po mieście, szukając tęgiego adwokata, któryby potrafił obronić Stasieczka.

W dniu onegdajszym sprawę Głąbskiego rozpatrywał w zastępstwie sędziego 4 okręgu Szrettera, pan sędzia 2-ego okręgu Tum.

Oskarżony, spoglądając na sędziów jasnemi i niewinnemi oczyma, przyznał się ze skruchą do winy, tłumacząc się, iż działał pod wpływem namowy majstra.

Poszkodowany Mucha zapytany, jakiej sobie życzy kary dla chłopca oświadczył, iż polega w zupełności na sędziach.

Obrońca oskarżonego prosi sąd o niehańbiącą karę dla oskarżonego, ze względu na jego młody wiek i naiwność, wykluczającą świadome działanie na szkodę Muchy.

Po krótkiej naradzie pan sędzia Tum ogłosił wyrok, mocą którego Stanisław Głąbski, lat 18 skazany został na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

A matka jego, dowiedziawszy się, że jest wolny i że nie będą go w kajdankach prowadzić przez ulicę, z płaczem zaczęła całować po rękach adwokata, tak zapalczywie, że ten z wielką trudnością zdołał uwolnić się z tej opresji.

Sza-wicz.

KUPON
Kino-Teatr APOLLO
KONSTANTYNOWSKA Nr. 16
Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem lóż) za **1** zł.
Dziś, „Iwonka".
Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

Czytajcie
„Kurjer Łódzki"

Dzień w Łodzi.

Niespodziewane spotkanie.

Polowanie na rzezimieszków.

(x) Wczoraj późnym wieczorem ulicą Franciszkańską szło trzech podejrzanych osobników, prowadząc

przyciszoną rozmowę.

Nieśli przytem porządnie wypchane worki, oglądając się trwożliwie na wsze strony.

— Wiesz, Franek? Z tego Józka spryt ny chłop, ani bym przypuszczał, że się tak gracko spisze!

Józiek zadowolony z uznania starszych kolegów uśmiechnął się na to.

Nagle w oddali zamajaczyły przed nimi

jakieś dwie sylwetki.

Kiedy postacie owe zbliżyły se, złodzie je ku wielkiemu przerażeniu swemu pozna li w nich policjantów.

Nie czekając na finał, rzucili łup i

ratowali się ucieczką.

Rozpoczęła się gonitwa, której towarzyszyły gwizdki policjantów i przekleństwa uciekinerów.

Wreszcie jednego ptaszka ujęto, drugie go schwytał jakiś spóźniony przechodzień, trzeci natomiast przepadł bez śladu.

Obu pojmanych, którymi okazali się: Józef Gantarek, bez stałego miejsca zamieszkania i Franciszek Lepszy (kaliszanin)

osadzono w areszcie.

Za zbiegłym wszczęto poszukiwania.

W porzuconych przez złodziei workach znaleziono garderobę i bieliznę wartości 500 złotych.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Jej wielka miłość

W roli głównej **Pola Negri**

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Wesołe dni złotych młodzieńców.

Fatalny epilog zabawy.

(n) Do Ireneusza Kleckiego, właściciela schludnego pokoiku na czwartaku przy ul. Piotrkowskiej przyjechał w od wiedziny Klemens Literacki,

syn ziemianina z pod Włocławka.

Ireneusz i Klemens, obaj pełni werwy i temperamentu młodzieńcy postanowili dzięki pieniążkom młodego ziemianina przepędzić dni kilka na hulankach.

W pierwszym dniu aż do przesytu raczyli się wódką i likierami w pierwszorzędnych lokalach nocnych, zaś w dniu wczorajszym postanowili przepędzić noc

w towarzystwie wesołych dziewczynek.

Ireneusz, jako znawca stosunków łódzkich, powiódł przyjaciela do parku Sienkiewicza.

Przez pewien czas przebierali w nadobnych łodziankach i dopiero późnym wieczorem zadecydowali o towarzyszkach zabawy.

Wybór obu przyjaciół padł na

urocze brunetki

z wykarminowanemi usteczkami.

Zawarcie znajomości nie kosztowało birbantów wiele zachodów.

Wstępem rozrywek była restauracja, gdzie przy dźwiękach doborowej muzyki czwórka spożyła kolacyjkę

obficie zakrapianą likierem.

Dziewczynki z wdzięczności za suty poczęstunek w restauracji zaproponowały chłopcom spędzenie reszty czasu w jakimś prywatnym pokoiku; a że ku temu najlepiej nadawał się

pokój p. Ireneusza,

przeto wesoły „kwartet" tam się zainstalował.

Tu obaj przyjaciele znużeni zabawą zasnęli snem sprawiedliwych, natomiast towarzyszki ich miały pilniejsze

sprawy do załatwienia.

Z niesłychaną wprawą przeszukiwały kieszenie ubrań Kleckiego i Literackiego, poczem ulotniły się cichaczem. Weseli chłopcy przebudzili się dopiero około południa. Zaniepokojeni zniknięciem dziewczynek zaczęli sprawdzać

zawartość kieszeni.

Okazało się, że Ireneuszowi zginął portfel z dowodami i srebrną papierośnicą, zaś ziemianinowi z pod Włocławka 470 złotych gotówką i złoty zegarek.

Przyjaciele zameldowali o kradzieży w odnośnym komisarjacie.

—o—

Fabryka pasów transmisyjnych, czy zakład fotograficzny?

Tajemniczy agent.

(x) Do mieszkania Abrama Poznera, za mieszkałego przy ulicy Kilińskiego 25, wszedł w dniu wczorajszym młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna i przedstawiw szy się za

agenta fotograficznego

jednego z większych zakładów w Małopolsce, zapytał:

— Może pan szanowny zamówi portre cik: firma pierwszorzędna, robota także; za tanie pieniądze ma pan możność zrobie nia sobie przyjemności.

Pan Pozner przerwał potok wymowy nieznajomego młodzieńca sceptyczną uwa ga, iż w dzisiejszych czasach kręci się

więcej oszustów,

aniżeli prawdziwych agentów.

Na to odpowiedział podejrzliwemu panu Abramowi nieznajomy, że w tymże domu dokonał już

kilku zamówień.

Na dowód prawdziwości swych słów przedstawił wiele kwitów i uwierzytelnia jących papierów.

P. Pozner po obejrzeniu dowodów wręczył agentowi swoją fotografję i 20 zło tych a conto i

zamówił portret.

Wówczas osobnik ów wyszedł, przyrzekając solennie przysłać portret za dwa tygodnie. Kiedy jednak agent w oznaczonym czasie nie zjawił się z portreteem, za niepokojony p. Abram wystosował odpowiedni list do owej „firmy", skąd jednak na deszła odpowiedź, że zakład wytwarza tylko pasy transmisyjne i o robieniu portretów niema

zielonego pojęcia.

Poszkodowany zrozumiał, że padł ofiarą sprytnego oszusta, zameldował więc o kradzieży w pobliskim komisarjacie. Na skutek powyższego odszukaniem osoby „agenta" zajęły się władze bezpieczeństwa.

Najpierw bułki, potem swetry.

Pierwsze występy złodzieja wiejskiego.

(x) Wychowała go wieś. Tam się wychował, urósł i nauczył kraść. Wieśniacy, przez wzgląd na rodziców, tolerowali dro bne kradzieże jego kiedy jednak Lewińscy zmarli, a schedę sprzedali krewni, Franka wypędzono ze wsi, darząc na drogę

tęgiemi batami.

Ruszył tedy na włóczęgę; kiedy brakowało mu chleba — kradł, jeśli mu doku czało zmęczenie — kładł się spać w stodole.

Tak przyszedł do Łodzi.

Przez pierwszy dzień pobytu chodził jeno i patrzył na wszystko z podziwem.

Po zaspokojeniu ciekawości postanowił popróbować szczęścia. Spotkawszy przejeżdżający furgon z pieczywem

skradł kilka bułek

i stanąwszy przed wystawą składu wyro bów dzianych przy ulicy Brzezińskiej, po czął się posilać.

W pewnej chwili spojrzał na znajdujące się na wystawie sweatry. Bez namysłu

wyguiótł szybę

skradł coś ze trzy sztuki i zaczął uciekać.

Manewr złodzieja spostrzegli przechod nie i uciekającego ujęli.

Oddano go w ręce policji i po przeprowa dzonem dochodzeniu 17-letni

Franciszek Lewiński

bez stałego miejsca zamieszkania, został przesłany wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

Nie zaczepiaj kobiet!

Ukarany donżuan.

(x) 18-letni Mojsze Kopelowicz, zamieszkały przy ulicy Północnej 27, był typem donżuana. Elegancki w każdym calu, a co najważniejsza zasobny w gotówkę, polował codziennie na

szeleszczące spódniczki.

Znali go we wszystkich tancbudach, urocze tancerki przepadały za nim.

W dniu wczorajszym Mojsze opuścił wcześniej salę tańców i nucąc półgłosem najnowsze szlagiery, szedł ulicą zerkając w stronę przechodzących dziewcząt. W pewnej chwili ujrzał

cudowną panienkę,

którą z miejsca zaatakował.

Po kilku minutach wysiłku otrzymał niezbyt łaskawą propozycję odczepienia się. Wytrawny donżuan zbył to milczeniem i dalej następował na pięty panience.

Energiczne dziewczę w pewnej chwili odwróciło się i Moszek otrzymał

silny policzek.

Wielce obrażony donżuan wszczął awan turę, którą zlikwidował policjant. Kopelowicz niedość, że dostał po buzi, ale jeszcze został

pociągnięty do odpowiedzialności

sądowej za wywołanie awantury.

R. M. AYRES. 78)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

A wszystkiemu ja byłam winna!

Na myśl o tem pociemniało mi w oczach...

Wszyscy starali się mnie pocieszyć. Lekarze jeszcze nie powiedzieli swego ostatniego słowa, — oświadczono mi na koniec. Słuchałem ich słów, jak zbawienia, chciaż nie mogłam się opędzić myśli, że wszystko stracone...

Cała wina na mnie spada!

Miałam chęć pobiegnąć i rzucić się głową na ścianę, aby skończyć ze sobą. Ale członki odmówiły mi posłuszeństwa; jak sparaliżowana siedziałam przy kominku patrząc nieruchomo w ogień.

W pewnej chwili zbliżyła się do mnie Marja. Uklękła przy mnie i pocałowała mię czule. Nie powinnam tracić nadziei, — szepnęła mi w ucho. — Lekarze często się mylą, a Olaf ma taki silny organizm, że napewno się wyleczy...

Wiedziałam, że ma jak najlepsze zamiary wobec mnie; jednak jej pieszczoty rozdrażniły mię w tej chwili. Odtrąciłam ją od siebie i poszłam do siebie na górę.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca padały przez szyby na ściany. Zbliżyłam się do okna i wyjrzałam przez nie wdal.

Tysiące myśli przelatywały mi bezustannie przez głowę. Co miałam uczynić? Co zemną się stanie? Dlaczego przeznaczenie uderzyło błyskawicą wypadku w niego, a nie we mnie? Chętniebym z siebie uczyniła ofiarę za jego ocalenie, gdyby to było możliwem. Przyszłość napełniała mię zgrozą... Jeżeli Olaf nie będzie mógł więcej chodzić, ani się poruszać?

Wybuchłam gwałtownym płaczem...

On mi nigdy nie przebaczy. Jeżeli mię naprawdę kocha, to teraz jego miłość ku mnie zgaśnie na zawsze. Mój sen o szczęściu był skończony. Jakże tragiczny koniec przybrała ta historja miłosna, która zaczęła się pewnej burzliwej nocy w domu ciotki Anny... Ja, która chętnie byłabym oddała za niego ostatnią kroplę krwi, stałam się powodem, że pozostanie kaleką na resztę swoich dni.

Marja przyszła do mnie, aby mi powiedzieć dobranoc. Zapytała, czy ma u mnie pozostać.

— Nie, dziękuję, — odparłam: — wolę pozostać sama... Nie bój się, nie popełnię samobójstwa...

Pocałowała mię i odeszła. Nie rozbierałam się; siedziałam w fotelu i tępo patrzyłam przed siebie. W pokoju panował już zupełny mrok.

Raz otworzyłam drzwi i spojrzałam na drzwi, wiodące do pokoju Olafa. Z miasta miała do Olafa przyjechać pielęgniarka. Janek miał po nią pojechać na stację, zaś tymczasem gospodyni miała go zastąpić przy Olafie.

Janek wyszedł właśnie z pokoju Olafa, gdy stałam przy poręczach schodów.

— Dlaczego nie poszłaś spać, Lorno? — zapytał łagodnie. — Niema potrzeby, żebyś czuwała. Jesteś taka wycieńczona, że wyglądasz, jak straszydło.

— Dlaczego sam nie idziesz spać? — krzyknęłam podniecona. — Ciebie to nie wzrusza, że Olaf jest ciężko chory?

W słabem świetle lampy korytarzowej zauważyłam, że Janek oblał się rumieńcem; nie zareagował jednak na moje słowa, lecz odrzekł spokojnie, że gospodyni będzie czuwała przy Olafie, on zaś pojedzie na stację po pielęgniarkę.

— Ja sama chcę przy nim czuwać! — przerwałam mu gwałtownie. — On jest moim mężem.

— Myślałem... — zaczął i nagle zamilkł.

A po chwili dodał, wzruszając ramionami:

— Dobrze, jeżeli chcesz...

Byłam zdziwiona jego ustępliwością. Wróciłam do swego pokoju, umyłam spłakane oczy i poszłam do Olafa. Gospodyni bez słowa sprzeciwu pozwoliła mi zająć swe miejsce. Widocznie Janek musiał z nią już mówić i uprzedzić ją o mojem przyjściu. Modląc się półgłosem wyszła z pokoju.

Po mnie mróz przeleciał, gdy pozostałam sama. Przypomniałam sobie ów wieczór, gdy się stłukła lampa i gospodyni powiedziała, że to zły znak...

Jej przepowiednia się spełniła! — pomyślałam, siadając przy łóżku Olafa. Pokój był tylko słabo oświetlony i jego twarz była w cieniu. Dopiero, gdy me oczy się przyzwyczaiły do panującego półmroku, mogłam rozróżnić jego rysy.

Ręce leżały na kołdrze i były kurczowo zaciśnięte. Uklękłam przy nim i ukryłam twarz w mych dłoniach. Czułam się jak dziecko, które nabroiło i chce się zwierzyć przed kimś, do kogo ma zaufanie.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Wolno-ć, Tomku, w swoim domku...

Jak niektórzy pojmują „inszy ład".

Chaos w mózgach, powstający wskutek nieuświadomienia społecznego

Krytyczne momenty i punkty przełomowe w linji rozwoju polityki państwowej odbijają się nieraz w wysoce charakterystyczny sposób na umysłowości jednostek o mózgach niewyrobionych...

ODWIECZNE PRAWDY.

Niejednego człowieka nawiedza w przejściowych chwilach zwrotnych — dotyczących jedynie szerokiego kryzysu ogólnej polityki państwowej — nagły chaos wrażeń i pojęć, nakazujący mu wierzyć, że „wszystko, co dotychczas było", stanęło na zrębie, że „teraz jest inszy ład i nowy porządek"...

A tymczasem — są takie prawdy i takie nakazy natury społecznej, które w cywilizowanem społeczeństwie nigdy „na zrębie" stanąć nie mogą i nie staną, których nie usunie, ani nie zmieni żaden taki czy owaki zwrot w polityce lub najgruntowniejsze nawet zmiany z dziedziny administracji kraju. Te prawdy i nakazy, to: poszanowanie bliźniego i jego własności, porządek i obowiązkowe, bezwzględne podporządkowanie się niezmiennym prawidłom...

CI, CO CUDZEGO OD SWEGO NIE ODRÓŻNIAJĄ...

Stara to jak świat prawda, której żaden rozumny obywatel nie zaprzeczy, o której zapomnieć lub zgoła nie wiedzieć mogą jedynie indywidua o bardzo zasklepionych umysłach.

Pozatem; nie chcą o prawdzie tej wiedzieć tylko jeszcze jednostki z cechu tych, co to z racji swego „zawodu" znajdują się w stałej kolizji z prawem, policją i sądami...

„CO MA PIERNIK DO WIATRAKA?"

Tak n. p. opowiadał mi jeden z pracowników gazowni miejskiej o następującym incydencie, który wydarzył się w ubiegły piątek.

Pracownik ów przyszedł do pewnego inkasenta jednej z miejscowych instytucyj bankowych, zamieszkałego przy ul. Gubernatorskiej, aby zamknąć mu gazomierz z powodu notorycznego niepłacenia rachunków za gaz.

— Ostatni rachunek tego pana opiewał na połowę kwietnia, gazownia czekała blisko miesiąc, zrozumiałe jest więc, że w takich razach trzeba zamknąć konsumentowi dalszy dopływ gazu. Tłumaczę to temu panu, jak mogę, ponieważ napotykam na opór, ale nic nie pomaga...

— Co wy sobie myślicie — skończyły się wasze (!) rządy!... krzyczy rozeźlony pan inkasent. — my wam teraz pokażemy, kto tu panem!... W mojem prywatnem mieszkaniu nie będziecie mi rządzić! Teraz jest właśnie odpowiednia chwila, skończyły się wasze rządy!...

— Co ma piernik do wiatraka? chciałbym wiedzieć,—kończy z uśmiechem swe opowiadanie pracownik gazowni...

„A BEZ DOKTORA NIE WOLNO MI MOŻE?"

O niemniej charakterystycznym incydencie o podkładzie komicznym opowiada mi jedna z pracownic kasy chorych, p. R. Z., której obowiązki w instytucji polegają na naświetlaniu chorych lampą kwarcową, oczywiście—chorych, przeznaczonych do naświetlania jedynie przez lekarza, po uprzedniem zbadaniu i zakwalifikowaniu choroby jako nadającej się do leczenia kwarcem.

— Już od szeregu tygodni przychodzi do naświetlania w towarzystwie matki-robotnicy mała ośmioletnia dziewczynka. Podczas naświetlania córeczki matka zawsze czeka w sąsiednim pokoiku. W ubiegły czwartek natomiast — nim się zdołałam zorjetować — matka rozebrała się również i położyła na leżak pod lampę.

— Co pani robi? Czy lekarz pani zalecił? Ma pani kartkę kwalifikacyjną od doktora?

— A bez doktora nie wolno mi może?

— Naturalnie, że nie! To może wcale nie jest pożądane dla pani zdrowia. I wogóle — przecież tu jest pewien ustalony porządek, którego ja muszę przestrzegać.

— O — dużo tam dbam o pania... Będę pytała kogo, — odpowiada mi na to po wielkopańsku obywatelka. Dotychczas by to co inszego i tera jest co inszego... Tera nie mamy rządu, to tera jest inszy ład...

Dopiero energiczna groźba, że ucieknie się do interwencji kierownika dzielnicy, podziałała na „wolnościowe" zakusy rozpolitykowanej obywatelki nieco uśmierzająco...

Tak to niektórzy pojmują „inszy ład"...

(fam.)

Humor zagraniczny.

Syn: — Tatusiu, mama kocha ciebie bardziej, niż kuzyna Gustawa.
Ojciec: — Skąd ci to przyszło do głowy?
Syn: — Bo do ciebie mówi „kocham cię szalenie", a do niego tylko: „kocham cię".

„Szczęśliwi" narzeczeni.

Przedślubne targi.

Pewien kawaler ze wsi Chachuły pod Łodzią żenił się z panną starszego semestru, za którą miał wziąć w posagu 3000 złotych. Gdy wszystko było gotowe do odjazdu, kawalerowi przypomniała się „mar na mamona", o którą się dopominał. Ku przerażeniu swemu dowiedział się, że dla braku gotówki dostanie tylko 2000 złotych.

Na taki handel „kochający" narzeczony się nie zgodził i wysłał wóz ślubny do domu. Teraz dopiero rozpoczął się handel. Targowano się przez pięć godzin, aż nareszcie partje pogodziły się w ten sposób, **że jedna opuściła 500 zł., a druga 500 zł. dołożyła.**

Z posagiem 2500 mk. w kieszeni „uszczęśliwiona" para pojechała do ślubu.

Ponury dramat we Lwowie.

Tragiczna śmierć żony redaktora.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj o godz. 6 wiecz. rozegrał się krwawy dramat przy ul. Łazarza 6. Oto o wspomnianej porze przyszła do studenta weterynarji Stanisława Hofbera, mieszkającego w tej kamienicy na II piętrze, niejaka Irena Czarnecka,

żona redaktora „Diła",

która nie żyła z mężem, a pełniła obowiązki urzędniczki w Zakładzie Kulparkowskim. Po kilku słowach rzuciła się

przez okno na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Powodów rozpaczliwego kroku narazie nie zdołano ustalić, ponieważ denatka nie pozostawiła żadnych listów.

Przybyły na miejsce lekarz polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

Hofber zaś zbiegł po zajściu w niewiadomym kierunku. Dochodzenie w toku.

Ceny zależne od humoru i fantazji przekupek

płacą łódzkie gospodynie.

Na placach targowych wiosna rozłożyła już w całej okazałości swe namioty. Barwy majowych kwiatów współzawodniczą ze świeżemi kolorami jarzyn-nowalij. Ale całe to bogactwo wygląda uroczo i ponętnie

tylko zdaleka.

Żadne tabliczki z liczbami nie szpecą barwnych bukietów młodych jarzyn. Transakcje między przekupkami a gospodyniami odbywają się z całą swoboda zależnie

od humoru i fantazji

posiadaczek wiosennych darów.

Przejdźmy na targi mleczywa. — Rozsiadły się tu wieśniaczki z blaszankami, konwiami i garnuszkami mleka i śmietany. Jedna z mleczarek, znużona snadź długiem wyczekiwaniem na kupujących,

maczała kawałek bułki w garnku śmietany

i pokrzepiała się tem zaimprowizowanem śniadaniem, którego spożywanie ma być zapewne reklamą jej towaru. Druga, oferując komuś śmietanę, zaprasza:

„Proszę spróbować!"

I podaje mu drewnianą łyżkę z zaczerpniętą odrobiną śmietany do oblizania. Tą samą łyżką, — maczaną w garnku — kosztują wszyscy, którzy okazują chęć kupna. — Smacznego!

ZAMIAST FELJETONU.

Imieniny czy urodziny?

— Wszędzie już w świecie cywilizowanym, w Europie, na zachodzie imieniny przestały być odpowiednio świętowane, gdzieindziej bowiem ludzie przyszli do słusznego wniosku, że ważniejszą, niż imieniny, jest w życiu człowieka data urodzin. Musi pan przyznać, że jest w tem dużo racji.

Tak mi mówił wczoraj pan Stanisław.

Byłem niezmiernie wdzięczny memu interlokatorowi, żem znalazł w nim wyjątkowego osobnika, nie wszczynającego rozmowy na temat przesilenia rządowego, kursu dolara, bardzo mądrych kwestyj, które psują ludziom apetyt, humor i powodują zwiększanie się liczby chorych na wątrobę. Dlatego wywodów, dotyczących imienin, wysłuchałem z uprzejmym uśmiechem, choć co do supremacji urodzin nad imieninami mam bardzo poważne zastrzeżenia.

Dzień taki jest prawdziwą i długo wyczekiwaną okazją do radości, podsycanej przy bufecie, lub przy stole rodzinnym w gronie przyjaciół, przyjaciółek i znajomych.

Nie mogę natomiast zrozumieć ludzi, którzy cieszą się w dniu swych urodzin. Jest to, mojem zdaniem, jedna z najsmutniejszych dat w życiu każdego śmiertelnika. Gwałtowna uciecha z tej racji, że był kiedyś taki dzień, w którym społeczność ludzka powiększyła się o jeden egzemplarz byłaby nieszczerą i możnaby ją porównać z humorem wisielców w obliczu szubienicy.

Z czego się cieszyć? Przecież chyba nie z tego, że uczyniło się fatalny krok, zjawiając się na tym padole łez, polityki, rad miejskich i fałszywych dolarów. Urodziny należałoby raczej uważać za dzień fatalny gorszy niż piątek z datą 13, za dzień, w którym się nikt nie zaręcza, nie kupuje dolarówki, ani biletu na loterję, ani żadnej rzeczy, która i tak nigdy wygranej nie przynosi.

A pomyślcie coby się działo w dniu urodzin w sercach naszych pań.

Przy stole siedzą goście. Po wypiciu zdrowia bohaterki dnia, przyjaciółka jej pyta z minką słodkiej żmii.

— Więc, droga Zosieńko, ile ty właściwie dziś kończysz wiosenek?

Nie trzeba dawać okazji do stawiania takich ohydnych, takich bezczelnych pytań i datę urodzin wogóle należy z pamięci wykreślić.

Należy więc święcić imininy.

Mają one i tę dobrą stronę, że o nich sobie wszyscy przypominają, rzuciwszy choćby tylko jednem okiem na kalendarz. Rezultaty tego są wzruszająco piękne szczególnie dla restauratorów, wytwórni wódek i komisarjatów policji.

Mamy króla!

Ale... humoru.

Na konkursie humoru odbytym w Cyrku warszaw. z pośród 12 współzawodników: Zelwerowicza, Lawińskiego, Borońskiego, Jarossy'ego, Waltera, Orwida Bodo, Jastrzębca itd. królem humoru obrano 467 głosami popularnego i utalentowanego artystę teatru „Qui pro Quo", p. Romualda Gierasieńskiego, któremu publiczność urządziła długotrwałą owację.

Wybór Gierasieńskiego na króla humoru następuje po raz drugi: w roku 1917 w Filharmonji warsz. w czasie 12 godzinnego „wieczoru humoru". Gierasieński ogłoszony był królem humoru i nagrodzony złotym medalem.

SPORT.

Ze świata rakiety.

Mistrzostwa tennisowe Warszawy.

Warszawa. (C-S) W dniach od 20 do 24 maja odbędą się na kortach WLTK rozgrywki tennisowe o mistrzostwo Warszawy. W zawodach tych udział wezmą najlepsze rakiety w Polsce, bowiem udział swój zgłosili już następujący tenisiści: Czetwertyński, Stolarof, Steinert, Loth Janek, Drewnowski, Marszewski i wielu innych. Mimo braku Kleinadla, poziom mistrzostw tennisowych stolicy będzie stał niezawodnie na wysokim poziomie i zadokumentuje rozwój tennisu polskiego, jaki w ostatnich czasach ma miejsce.

Wyścig 167-miu koni.

Nowe sukcesy naszych kawalerzystów w Neapolu.

Neapol. (C-S). — Po zwycieskim wystąpie jeźdźców naszych w Rzymie, grupa kawalerzystów polskich bierze udział w konkursach hippicznych w Neapolu, gdzie do zawodów staje kilkuset jeźdźców zagranicznych. W dwóch konkurencjach, w których nasi jeźdźcy wzięli udział osiągnięto następujące wyniki: konkurs „Prix Agnano" — 1) Reaguzzi (Włochy), rtm. Antoniewicz na „Banzaju" i „Jowiszu", rtm. Królikiewicz na „Pikadorze" i rtm. Chojecki na „Korze" podzielili się piątem miejscem, zaś rtm. Dobrzański na „Lumpie", Dziadulski na „Qui Vive", por. Szosland na „Fagasie", mjr. Toczek na „Faworycie" podzielili się szóstem miejscem rtm. Antoniewicz na „Zefirze" osiągnął dodatkowo siódme miejsce.

W konkursie „Prix Floridiana" pierwsze miejsce zdobył Szwajcar Miville. Polacy: rtm. Dobrzański na „Lumpie", mjr. Toczek na „Hamlecie" i rtm. Królikiewicz na „Picadorze" podzielili się siódmem miejscem. W konkurencji tej brało udział 167 koni.

Egzamin sprawności fizycznej.

Nowe rekordy Polski na zawodach AZS-u.

Warszawa. (C-S). — W drugim dniu zawodów wewnętrznych ustalono następujące nowe rekordy Polski: Foryś (Warszawianka) przebywa 1000 mtr. w czasie 2:34,1 (rekord Polski pobity o 6,8 sek.) Panie: 83 mtr. przez płotki — Gorlofówna (AZS) 14,4 sek. (rekord Polski), skok wzwyż — Konopacka (AZS) 137 (rekord Polski), oszczep — (800 gr.): Konopacka 23,45 i oburącz 39,98 (rekord Polski), sztafeta 4×100 mtr. Gorlofówna, Aleksandrowiczówna, Chrupczałkowska, Woynarowska — 56 sek. (rekord Polski).

Ruch w zagranicznym świecie sportowym.

Ostatnie wyniki.

Wiedeń: Rapid — Simmering 2:1, Slovan — Sportklub 2:0, Finał o puhar: Amateure — Vienna 4:3 (2:1), mecz tennisowy, Niemcy — Austrja 9:0. Mistrzostwa: Rapid — Rudolfhügel 3:1, Waf — Admira 2:4, Wacker — Herta 4:1, Simmering — Fac 2:0.

Praga: Sparta — DPC. 4:3, Arsenal (Anglja) — Slavja 5:1, Sparta — MTK (Węgry) 3:1, DFU — Slavoj Žižkov 2:0. W meczu tennisowym o puhar Davisa Reprezentacja Czechosłowacji — Reprezentacji Indji (Angl.), prowadzą Czesi 3:0.

Kopenhaga: Mecz o puhar Davisa: Francja — Danja, prowadzą Francuzi 4:0.

Zurych: Mistrz Anglji Hundersfield pokonał King Fellov 6:1, FC Basel 13:1, oraz FC Bern 4:2.

Budapeszt: Arsenal (Anglja) — MTK 2:2, Vasas — Nemzeti 4:1, Viv — UTE 2:1, Vasas — 33 FO 3:3, KLC — III ker. 5:5, Törekves — ETC. 5:1, FTC — Universitet 0:4.

Konstantynopol: Kinizsi (Rumunja) — repr. Konstantynopola 3:1.

Samobójstwo ogniomistrza.

W łóżku zabitego znaleziono fotografję młodej kobiety.

Z Grudziądza donoszą:

Starszy organizator 16 pułku artylerji polowej i zarazem zastępca kapelmistrza orkiestry tegoż pułku, Zagórski popełnił onegdaj około południa samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru w skroń.

W ręku samobójcy leżącego w łóżku, znaleziono fotografję

jakiejś młodej kobiety.

Dochodzenia nad wykryciem powodów nieszczęśliwego kroku trwają dalej.

Po tańcu zadusił swą partnerkę.

Morderstwo rabunkowe.

Paryż zelektryzowany jest obecnie morderstwem popełnionem na hrabinie Helene Chambort przez zawodowego tancerza Lo Duc'a. Lo Duc poznał p. Chambort w jednym z

lokali nocnych.

Następnego dnia przybyła hrabina do lokalu tylko w towarzystwie zaufanej przyjaciółki. Tutaj tańczyła z Lo Ducem, a następnie zgodziła się na to, aby tancerz

odwiózł ją do domu.

Następnego dnia znaleziono hrabinę bez życia w jej sypialni, a Lo Duc zniknął bez śladu. Trup nosił na szyi

ślady uduszenia.

Zniknęły wartościowe klejnoty hrabiny i nieco gotówki. Według opisu owej przyjaciółki wszczęła policja poszukiwania, ale narazie bez rezultatu. Zachodzi podejrzenie, iż zbrodniarz będzie się starał uciec do Ameryki. Wobec tego poczyniono odpowiednie zarządzenia.

Trzy miljony przestępców ukrywa się przed amerykańską sprawiedliwością

Ciekawa statystyka.

Departament sprawiedliwości w Waszyngtonie ogłosił ciekawą statystykę przestępczości w Stanach Zjednoczonych.

Według tych obliczeń żyje w amerykańskiej Unji

6 miljonów osób,

które w swojem życiu popełniły przestępstwo kryminalne.

Trzy miljony osób przyłapano i ukarano w sądach stanowych i federalnych.

Ponieważ co druga zaledwie zbrodnia w Stanach Zjednoczonych bywa karana, a przestępca schwytany, przeto należy przypuszczać, iż trzy miljony kandydatów do kryminału ukrywa się przed okiem sprawiedliwości.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 40, Berlin 39.40 — 39.80, wypłaty telegraficzne na Warszawę 39.20 — 39.40, Gdańsk 49.19 —49.31, wypłaty na Warszawę 48.31 — 48.44, Praga 302.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. N. Jork 4.86 21/32, Holandja 12.08 7/8, Francja 161. 87, Belgja 164.62, Włochy 136, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.17, Danja 18.53, Szwecja 18.17, Norwegja 22.45 i pół, Helsingfors 193.12, Praga 164.25, Warszawa (za 1 funt szterlingów) 50 złotych.

Paryż. Londyn 161.70, N. Jork 33.44, Szwajcarja 644.

Zurych. Paryż 15.65, Londyn 25.17, N. Jork 5.17,2, Berlin 1.23.1, Wiedeń 73.05, Warszawa 40, Budapeszt 0.72,3, Bukareszt 1.93.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.86 11/16. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.01, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 17 V. Havas. Bawełna. Notowania początkowe: Maj 9.90, lipiec 9.55, październik 9.22, styczeń 9.15.

Nowy Jork, 17 V. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 19.000, wewnątrz kraju 3.000, wywóz do Anglji 15.000, na kontynent 23.000. Loco 18.70, sierpień 17.76, wrzesień 17.55, październik 17.45 — 17.47, listopad —, grudzień 17.43 — 17.45, styczeń 17.38 — 17.38, marzec 17.48 — 17.49.

Nowy Orlean, 17 V. Bawełna. Loco 18.00, maj 17.99, lipiec 17.65, październik 17.04, styczeń 17.06, marzec 17.08.

Brema, 17 V. Bawełna amerykańska 19.99 centów dolarowych za lbs.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich zauważyć można było zmniejszony nieco dowóz produktów.

Nabiał: Masło oselkowe 5.50 — 5.80 do 6 złotych; masło śmietankowe 6.50 do 7 złotych; jajka 1.80 — 2.00; za I gatunek jej (t. zw. wybieranych płacono do 240), jajka skrzynkowe 1.75 — 1.90; śmietana (cena za 1 litr) 1.80 — 2.00; ser (cena 1 kilograma) 1.50 — 1.70; za 1 litr mleka płacono do 30 groszy.

Drób: kura od 4 do 7 złotych; kaczka 3.50 — 6.00; gęś 8.00 — 10.00; indyk 11.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6.60 — 7.50, buraki 12.50 — 14.00, marchew 15.00 — 18.00, przedniejsza do 20 złotych.

Nowalje: kalafior 2.50 — 3.00, szparagi do 2 złotych za peczek, ogórek 0.70 — 1.20 do 1.50, główka sałaty 0.10 — 0.20, pęczek rzodkiewek 0.08 — 0.15, za kilogram młodej cebuli płacono od 1.10 do 1.50.

Ruch na rynkach słaby.

Wystawa przeciwpożarowa

będzie otwarta do 24 b. m.

Straż ogniowa ulegając prośbie publicznej, przedłużyła wystawę przeciwpożarową mieszczącą się przy ulicy Aleje Kościuszki 73, do dnia 24 maja r. b. włącznie.

CORSO :: CORSO
Premjera!
Ze Śmiercią w zawody.
2 Serje razem. Całość 12 aktów.
w roli głównej Harry Peel.

APOLLO-APOLLO
Dziś poraz ostatni!
Historja duszy dziewczęcej
IWONKA
Wielki erotyczny dramat współczesny w 10 akt. w roli tytułowej.
Jadwiga Smosarska,
:: Józef Węgrzyn. ::

ODEON :: ODEON
Dziś poraz ostatni!
Pat i Patachon
jako „Policjanci"
Arcywesoła farsa w 10 aktach.

Sławny śmiałek padł ofiarą pospolitego wypadku.

Zwyciężył Niagarę—a pokonała go zwykła łupinka pomarańczy.

Przed kilkoma dniami zmarł w Christ church (Nowa Funlandja) sławny

pogromca wodospadu Niagary

Bobby Learch.

Nie bacząc na niepowodzenie wielu innych śmiałków, którzy każdą próbę przebycia Niagary

przypłacali śmiercią,

odważył się Learch, w r. 1911 na odbycie podróży po odmętnych wirach Niagary w obitem wewnątrz poduszkami pudle stalowem. Po 3-godzinnej walce z niokiełznanym żywiołem opuścił śmiałek swe pudło, jako

pierwszy na świecie,

któremu udało się dopiąć tego celu.

Niesyt wrażeń postanowił Learch powtórzyć swój eksperyment w r. 1924 powierzając się tym razem

kuli gumowej.

Z zamiaru tego musiał jednak zrezygnować, wobec kategorycznego zakazu rządu amerykańskiego i kanadyjskiego.

Pogromca Niagary padł obecnie

ofiarą pospolitego przypadku.

Podczas przechadzki pośliznął się Learch na łupinie pomarańczy tak fatalnie, że złamał nogę.

Nieudana amputacja położyła kres jego odważnemu życiu.

Przepiękne malowidła z wojen krzyżowych

odkryto w niedostępnej jaskini.

W Trypolis w Syrji odkryto w niedostępnej prawie jaskini malowidła, przedstawiające sceny z życia św. Maryny, urodzonej w Kalamur, niedaleko Tripolis, a przez Maronitów szczególnie czczonej. Malowidła pochodzą z czasów

wojen krzyżowych.

Jedno z tych malowideł daje sposobność wykazania pracy kulturalnej, jaką jeszcze przed tysiącem lat spełniali Francuzi w Syrji. Scena przedstawia

wstąpienie świętej do klasztoru.

W ręku trzyma święta książeczkę „Zwierciadło dzieci", główną książkę nauczania w średnich wiekach, której autorem był mnich Isembart z opactwa Fleury-sur Loire, żyjący na początku 11-go stulecia. Odkrycie to wywołało w sferach naukowych i artystycznych wielkie wrażenie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centranal Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Grunt sięnie przejmować"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" — „Iwonka"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „O czem się nie myśli"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Natan mędrzec"
Pocz. przedstawień o g. 5.30. 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Mozżuchin i Lisienko".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. „Sandra"

„Luna" — „Wieczór cygańskich romansów"
Pocz. przedstawień o g. 6.00. 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Szakale New-Jorku".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — Pat, Patachon jako policjanci
Pocz. przedstawień o godz. 4. 6. 8 i 10 wiecz

„Reduta" Przygoda w nocnym ekspresie
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Jazzband"
Początek przedstawień o g. 5.30; 7.15. 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Matka".
Hrabia Monte Christo — Więzień twierdzy D'Iff.
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Ze śmiercią w zawody".

Teatr Miejski — „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igłane, niż bogaczowi ożenić się z biedną dziewczyną".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Córka pułku"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, i w czwartek, ostatnie dwa po cenach zniżonych powtórzenia przemiłej, pogodnej komedji czeskiej Fr. Langera „Łatwiej wielbłądowi" z Gzylewską, Łapińską, Grolickim, Komornickim i Szubertem w rolach głównych.

Jutro, środa, ostatnie wieczorowe przedstawienie maeterlinckowskiego „Błękitnego ptaka" z Ninką Wilińską w popisowej roli Tyltyla. Ceny najniższe.

W piątek, jako XXVI-ta premjera sezonu ukaże się nieznany dzisiejszemu pokoleniu widzów teatralnych słynny melodramat w 5 aktach Aleksandra Dumas'a (syna) „Dama Kameljowa", w którym rolę tytułową, grywaną przez najznakomitsze tragiczki świata, odtworzy na naszej scenie wielka artystka polska Marja Przybyłko-Potocka. Partnerem jej w roli Armanda będzie Alfred Szymański. Ojca gra Konstanty Tatarkiewicz. W innych rolach ważniejszych pp.: Dunajewska, Horecka, Rodowiczowa, Tatarkiewiczówna, Wołoszynowska, Bielicz, Fabisiak, Grolicki, Krotke, Wroński. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Kasa zamawiań od dziś rozpoczyna sprzedaż biletów na piątkową premjerę, która zapowiada się jako wielkie święto artystyczne sezonu.

—:o:—

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek, o godz. 8.30 wieczorem, po cenach najniższych, przepiękna stylowa operetka komiczna p. t. „Córka pułku", swobodna i miła treść, tchnąca niewymuszonym komizmem, śpiewy solowe i chóralne oraz tańce w wykonaniu pp. Nowińskich składają się na wdzięczną całość, tryskającą zdrowym humorem żołnierskim. W rolach głównych pp. Brandtówna, Bronowska, Bartoszewska, Rostańska, Urbański, Górecki, Bielecki, Puchalski i Gałęcki.

Kasa czynna od 12 do 3-ej i od 5 do 10 wiecz.

—:::—

Nowy rozkład jazdy.

OD 15 MAJA DO 1 WRZEŚNIA R. B.

Łódź-Fabryczna:

Przychodzą:

1.00 — z Koluszek (pociąg miejscowy),
4.40 — z Koluszek-Krakowa-Sosnowca,
7.28 — z Koluszek—Sosnowca,
9.40 — z Częstochowy,
10.25 — ze Skarżyska i Warszawy,
12.40 — z Koluszek,
13.26 — ze Skarżyska,
14.50 — z Sosnowca i Częstochowy,
16.80 — z Warszawy,
20.01 — z Tarnobrzega,
20.25 — z Koluszek—Częstochowy i z Krakowa,
21.30 — z Koluszek—Warszawy,
22.17 — z Warszawy(pociąg pośpieszny)
22.30 — z Koluszek (pociąg miejscowy), kursuje przez okres letni w niedziele i święta.

Odchodzą:

1.40 — do Koluszek (pociąg miejscowy, połączenie z Warszawą, Skarżyskiem i Tarnobrzegiem),
7.00 — do Koluszek (pociąg miejscowy),
7.50 — do Warszawy (pociąg pośpieszny, bezpośredni),
9.05 — do Tarnowa,
10.50 — do Koluszek (pociąg miejscowy, kursuje w okresie letnim w niedziele i święta),
11.50 — do Koluszek (miejscowy, połączenie z Warszawą),
13.25 — do Koluszek (połączenie z Warszawą),
14.55 — do Koluszek (pociąg miejscowy)
15.50 — do Koluszek (połączenie z Częstochową i Krakowem),
16.40 — do Częstochowy,
19.30 — do Warszawy,
19.41 — do Skarżyska,
20.20 — do Koluszek (pociąg miejscowy,
22.58 — do Koluszek (miejscowy, połączenie z Warszawą, Częstochową i Krakowem).

Łódź-Kaliska:

Przychodzą:

1.49 — z Warszawy,
3.05 — z Kępna (przez Leszno),
6.30 — z Krakowa,
6.34 — z Poznania (pośpieszny),
7.00 — z Poznania,
8.15 — z Łowicza,
8.45 — z Gdańska,
8.45 — z Poznania (przez Kutno),
8.50 — z Ostrowia,
10.17 — ze Lwowa,
11.59 — z Warszawy (pośpieszny),
12.45 — z Warszawy
13.11 — z Poznania (przez Kutno),
13.28 — z Poznania (przez Kalisz),
16.03 — z Łowicza,
18.11 — z Poznania (pociąg pośpieszny),
18.23 — z Koluszek,
19.25 — z Poznania,
20.15 — z Płocka i Ciechocinka,
21.52 — z Warszawy,
22.30 — z Sieradza (pociąg miejscowy),
23.25 — z Warszawy (pociąg pośpieszny

Odchodzą:

2.04 — do Leszna - Kępna,
3.17 — do Warszawy,
6.42 — do Warszawy (pociąg pośp.),
7.15 — do Warszawy,
7.40 — do Poznania,
8.00 — do Koluszek,
9.05 — do Poznania (przez Kutno) i do Ciechocinka,
10.50 — do Łowicza,
12.07 — do Poznania (pociąg pośpieszny)
12.58 — do Poznania,
13.43 — do Warszawy,
15.15 — do Lwowa,
16.45 — do Sieradza (pociąg miejscowy letni),
18.19 — do Warszawy (pociąg pośp.),
19.10 — do Ostrowia,
19.45 — do Łowicza,
20.25 — do Gdańska i do Płocka,
20.55 — do Krakowa,
22.07 — do Poznania,
23.34 — do Poznania (pociąg pośpieszny
23.58 — do Poznania (przez Kutno).

Z dniem dzisiejszym został OTWARTY
Ogród Kasyna Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych
SIENKIEWICZA 40.
Bufet zaopatrzony w trunki krajowe i zagraniczne. Kuchnia wyborowa. Szybka obsługa.
CENY NAJNIŻSZE. Codziennie KONCERT orkiestry symfonicz. pod dyr. Z. PILARSKIEGO w godzinach obiadowych i wieczorowych

Wągry i żółte plamy usuwa niezawodnie
KREM i MYDŁO EROS
Żądać w aptekach, skł. apt. i perfumerjach. —

Radio Gum
- jest najlepszą - marką światową
Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach — optycznych. —

Fabryka luster i zakład meblowy
WALENTEGO LISICKIEGO
Łódź, Zachodnia 22
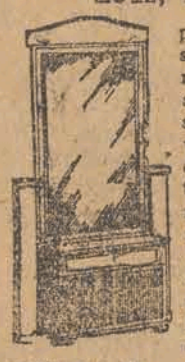
poleca po cenach najniższych Kredensy od 250 zł. rozmaitych rozmiarów, — szafy, garderoby, łóżka, stoły, krzesła oraz całkowite urządzenia. Lustra od 100 do 250 zł na raty, trema, tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie starych luster na nowe z przynoszeniem do domu. Mechaniczna szlifiernia i odlewnia luster.
UWAGA Urzędnikom na raty. —

Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Pudry: Hubigana i Kotjego
po cenach konkurencyjnych tylko u:
J. DRUKERA, Zawadzka Nr. 11.
prosze się przekonać!

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

Dr. med. H. Lubicz
Cegielniana 43
tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie czł. słońcem wyżynowem
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr. med. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Rentgena od 9—2 i od 48, o p4-5 dla nań
Oddz. poczekalnia Zawadzka

LEKARZ-DENTYSTA
F. BARUCHINÓWNA
Rokicińska № 21,
przyjmuje od 9—1 i 3—7. Ceny lecznic.

Dr. med. R. Stupel
SZKOLNA 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 12—2 i od 6—8.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa
Przyjmuje 8 do 1 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Zgnieta ćwiartka losu 13-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej II-ej klasy za Nr. 65755, zakupiona w kolekturze „Sienkiewiczówka" w Łodzi, ul. Placowa 8. Łaskawego znalazcę uprasza o odniesienie do „Kurjera Łódzkiego" Wł. Ulatowski. Zastrzeżenie uczynione.

Akuszerka S. Elingowa
która praktykowała około 20 lat w Łodzi, 2 lata w Rządowym Szpitalu Świętego Jakóba w Wilnie oraz 2 lata w Berlinie powróciła i obecnie mieszka w Rudzie Pabjanickiej ulica Piotrkowska 12 (w domu W. Neukarka). Przyjmuje zamówienia Pań.

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Piplkowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Białe towary poleca na dogodnych warunkach „Kredyt Krajowy", Piotrkowska 70.

Maszynowego haftu, artystycznego białego, kolorowego, filet, aplikacje, toledo, weneckie roboboty wyuczam przez miesiąc Wschodnia 63, prawa oficyna, m. 22.

Nauczam: na dogodnych warunkach: kroju, szycia, modelowania, haftu maszynowego oraz file ręczne i maszynowe. Dla pracujących lekcje wieczorowe Napiórkowskiego 23, lewa of. 2 wejście, II piętro Solska. 1270

Obiady w domu prywatnym z 3 dań od 1—5, Przejazd 14, of 3 p.

Pensjonat dla uczennic Nawrot 32 m. 9. 2267—3

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranica	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Szymańkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.